

Hic mortui vivunt, hic muti loquuntur. / Tu martwi żyją, a niemi przemawiają.

Od Redakcji.....	1
Spotkania: Rozmowa z Hanną Bondarewską.....	2
Pożegnania: Zmarł Leszek Kołakowski.....	3
Recenzje i Omówienia: Out at Sea, Who Will Write Our History, World War II: Behind Closed Doors.....	4
Kino Stare i Nowe: Mała Moskwa, Zawrócony.....	6
Z Biblioteki: Dzień Dziecka, Ogłoszenie o pikniku!.....	8

Od Redakcji:

W *Wiadomościach z Biblioteki* piszemy o książkach i o kulturze, a ta nie może się obyć bez historii. W obecnym wydaniu biuletynu dominuje historia lat 1950-80, czasów, w których wykłady Leszka Kołakowskiego zmieniały ludzkie życie, a zwyczajna miłość stawała w konfrontacji z interesami politycznymi i podziałami ideologicznymi. W tych też czasach rozwijała się twórczość Sławomira Mrożka, który poprzez teatr absurdu objaśniał sens tego, co nie dawało się zrozumieć, a tym bardziej wytłumaczyć. Zapraszamy do lektury: Hanna Bondarewska opowiada nam, jak powstał jej reżyserki debiut jednoaktówki Mrożka (*Out at Sea*), którego premierę mogliśmy oglądać niedawno w Waszyngtonie. Iza Chmielewska pisze o swoich wrażeniach z tej sztuki. Anna Firsowicz omawia dla nas *Małą Moskwę* – film, w którym miłość miesza się z historią, a religijność z cynizmem, pokazywany w ramach naszego bibliotecznego klubu filmowego. Omawiany przez Andrzeja Raczkę *Zawrócony* nawiązuje do początków *Solidarności* i motywów, jakże uniwersalnie ludzkich, które stały za tym ruchem. Maja Peretz, w niezwykle osobisty sposób wspomina Profesora Leszka Kołakowskiego, jest to wspomnienie, które wielu z nas otworzy oczy na własną przeszłość i tożsamość.

Uparcie powraca też na nasze łamy II wojna światowa, zbyt ważna w polskiej historii, aby móc o niej zapomnieć. Zbyszek Okręglak omawia dla nas pokazywany kilka miesięcy temu w *PBS* i dostępny w Bibliotece dokument o nieznanym dotąd faktach z tego okresu. O dokumentach traktuje także omawiana przez

From the Editors

In *Polish Library News* we write about books and culture. Culture of course is part of history. Our current issue is focused on the period of 1950-80. These were the years when the lectures of Leszek Kołakowski could change lives, and relationships were often complicated by political expediency and ideological differences. This period also produced the creative genius of Sławomir Mrożek who through the Theater of the Absurd dealt with the irrational and nonsensical aspects of the human condition. You are invited to read the interview with Hanna Bondarewska who tells us about her directorial debut in *Out at Sea*, a one act play by Mrożek that had its Washington premiere recently. Iza Chmielewska shares her comments about this play. Anna Firsowicz writes about *Mała Moskwa (Little Moscow)* a film in which love collides with history and religion with cynicism. This was shown as part of our library film club series. Andrzej Raczko reviews *Zawrócony (Turned Back)*. The movie deals with the beginnings of Solidarity and the motives, so universally true, behind the movement. Maja Peretz recalls in a very personal way the late Professor Leszek Kołakowski. Her reminiscence will lead some of us to a deeper understanding of the past.

World War II seems to return to the pages of our bulletin—it is too important a part of Polish history to forget. Zbigniew Okręglak writes about the documentary film *World War II Behind Closed Doors: Stalin, the Nazis and the West* based on recently discovered documents which reveal previously unknown facts from this period. The film was shown recently on PBS and can be bor-

Monikę Mieroszewską książka *Who Will Write Our History*.

Zawsze, gdy kończy się lato i zaczynamy myśleć o jesieni, zapraszamy Państwa na nasz doroczny piknik, dający okazję do spotkań i wymiany wakacyjnych wspomnień. Piknik jest dla nas także formą zasilania finansów Biblioteki, które przeznaczamy na opłatę kosztów jej funkcjonowania. Proszę więc nie robić sobie wyrzutów płacąc za tradycyjną kiełbaskę z musztardą – jej cena włącza zakup nowych książek i filmów, o które powiększymy nasze zbiory. Tegoroczny piknik odbędzie się w sobotę, 12 września, w parku Wheaton (szczegóły w ogłoszeniu).

rowed from our library. An archive dealing with the Warsaw Ghetto is the subject of *Who Will Write Our History*, a book discussed by Monika Mieroszewska.

The summer is drawing to a close and, as always, it is time to invite you to our annual picnic. This event provides a good opportunity to get together and exchange vacation yarns. The picnic is also a way to bolster the library's finances. So please don't feel guilty about paying for the traditional sausage and mustard—this will enable us to acquire new books and films. The picnic will take place on Saturday, September 12 in Wheaton Park. See the ad for details.

Spotkania: Z Hanną Bondarewską – aktorką i reżyserką - rozmawia Joanna Petry Mroczkowska

Joanna Petry Mroczkowska (JPM): Jesteśmy pod wrażeniem znakomitego wystawienia przez Panią sztuki Mrożka *Na pełnym morzu*, w wersji anglojęzycznej. Jak do tego sukcesu doszło? Czy były trudności?



Hanna Bondarewska

(HB): Praca nad sztuką takiej znakomitości jak Mrożek była dla nas wyzwaniem, ale i wielką przyjemnością. *Ambassador Theater* jest nową instytucją w Waszyngtonie, więc **z o r g a n i z o w a n i e**

promocji oraz wsparcia finansowego było dla nas nielada wyczynem. Musieliśmy na przykład znaleźć odpowiednią salę teatralną... Niełatwe dla aktorów amerykańskich było utrzymanie pauz Mrożkowskich oraz stylu absurdu, ale mam nadzieję, że się nam udało...

JPM: Czy bliskie jest Pani osobiście przesłanie, że świat jest okrutny i absurdalny?

HB: Ja bym raczej powiedziała, że świat jest wspaniały i piękny! Ale obserwując życie widzi się i absurdu.

JPM: Na ile bliska jest Pani postać Heleny Modrzejewskiej, którą odtwarzała Pani w monodramie Kazimierza Brauna?

HB: Helena Modrzejewska jest ikoną i wiele aktorek chciałoby ją zagrać albo odtwarzać te role, które grała. Jest mi ona szczególnie bliska, ponieważ próbuję grać w języku mi obcym i tak jak ona uczyłam się i uczę angielskiego. Bliskie są mi jej początki, lęki i rozterki. Żyła jednak w innych czasach. To romantyczna postać,

którą chciałabym jeszcze lepiej poznać. Marzy mi się, żeby jej szlakiem powędrować.

JPM: Skąd u Pani także owocne zainteresowanie teatrem dla dzieci?

HB: Jeszcze w Polsce brałam także udział w spektaklach dla dzieci. Dzieci są wspaniałymi odbiorcami i nie kłamią, ich reakcje są autentyczne. Od ponad 10 lat jestem też związana z teatrem *Classika*, gdzie wystawia się dużo spektakli dla dzieci i w wielu dane mi było występować. Prowadzę również zajęcia teatralne dla dzieci i młodzieży, które mnie jeszcze bardziej do dzieci przybliżają i pomagają nawiązać wspólny język.

JPM: A może podzieli się Pani z nami jakąś anegdotą z programu przybliżenia dzieciom amerykańskim dalekiego kraju o nazwie Polska.

HB: Dwa lata temu, kiedy pani Hanna Reiter, żona byłego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych, zwróciła się do mnie z prośbą o napisanie programu edukacyjnego oraz przygotowanie wystąpienia dzieci ze szkoły podstawowej w południowo-wschodniej części Waszyngtonu, pełna entuzjazmu rozpoczęłam w tej szkole zajęcia, które podzieliłam na zajęcia teatralne oraz plastyczne. Dzieci uczyły się wymawiać polskie słowa i przejęczyć było co nie miara! Wykorzystywałam mnóstwo specjalnie przygotowanych zabaw teatralnych oraz ćwiczeń słuchowo-ruchowych, żeby pomóc dzieciom opanować materiał oraz jednocześnie przybliżyć im nasze tradycje narodowe. I tak powstał scenariusz wyimaginowanych podróży po Polsce, które później zamieniły się we wspaniałą prawdziwą podróż po naszym kraju.

JPM: Czy zechciałaby Pani zdradzić nam swoje artystyczne zamierzenia na najbliższą przyszłość?

HB: Jest ich wiele, ale są one również podyktowane warunkami finansowymi. Właśnie rozpoczęliśmy pracę nad kolejną sztuką dla dzieci i dorosłych, tym razem bułgarską, pod tytułem, *Hopa Tropa*, która będzie również częścią Euro Kids Festival i będziemy ją pokazywać nawet w Kennedy Center, w Shakespeare Theater oraz w innych ważnych miejscach. W planach mamy sztukę szwedzką. Chcemy zapoznawać publiczność amerykańską z wieloma dziełami kultury polskiej, ale żeby nie zapeszyć, nie będę na razie zdradzać tajemnicy. Pragniemy rozbudować repertuar w oparciu o ścisłą współpracę z wieloma placówkami dyplomatycznymi krajów całego świata. Chcielibyśmy, aby Ambassador Theater stał się reprezentantem kultur świata, a tym samym przybliżył wszystkim dzieła wybitnych autorów oraz rozwinął kulturalny dialog w naszym coraz bardziej globalnym świecie.

JPM: Czy Pani pasja teatralna ma z związek z Pani działalnością zawodową? Czy i na ile to, co Pani robi po tej stronie oceanu, różni się od tego, co robiłaby Pani w Polsce?

HB: Teatr jest nie tylko moją pasją teatralną, ale moim życiem. Wychowałam się i wykształciłam w Polsce interesując się teatrem od najmłodszych lat i od dziecka

biorąc udział w przedstawieniach. Później byłam w Studiu Aktorskim prowadzonym przez Machulskich, gdzie występowałam nie tylko w naszych studyjnych spektaklach, ale również w Teatrze Ochoty, w Teatrze Nowym czy Buffo. Zrobiłam dyplom aktorski i wyjechałam na tzw. prowincję. Występowałam w kilku dużych miastach i wielu mniejszych miejscowościach. W 1990 wyjechałam do Stanów, gdzie wcale nie planowałam się osiedlić, ale życie tak się ułożyło....

W Polsce byłam aktorką i tu również mi się to udaje.. W kraju nie musiałam wykonywać dodatkowych zawodów oraz zajęć, byłam po prostu skupiona jedynie na teatrze, a tu żeby się utrzymać, aktorzy uczą, pracują w biurach, czasem jako kelnerzy, walczą, żeby się utrzymać, bo z teatru niestety nie można zapłacić rachunków. Ja jednak pragnę to zmienić i pracuję nad zbudowaniem teatru, w którym będę mogła zatrudnić kilku aktorów, którzy będą w stanie się utrzymać z pracy w teatrze. Ale na to potrzeba czasu..

Może za sprawą Wyspiańskiego, zawsze w marzeniach widziałam mój „teatr ogromny” i mimo rozmaitych trudności i przeszkód powoli buduję ten swój wymarzony teatr i mam nadzieję, że nie zabraknie mi sił ani przyjaciół.

JPM: Biblioteka oczywiście Pani tego najserdeczniej życzy. Dziękujemy.

Pożegnania: Leszek Kołakowski (1927-2009)



Było to gdzieś w początku lat sześćdziesiątych; trafiłam przypadkiem na wykład profesora Kołakowskiego w *Klubie Prasy* na rogu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie; tematu wykładu sobie nie przypominam. Sala była nabitą; profesora ledwie spod ściany widziałam. Wcale nie jestem pewna, czy zrozumiałam wiele z tego, co słyszałam.

Wyszedłszy jednak, poczułam się strasznie wzburzona; czułam, że serce mi za bardzo bije; wiedziałam z pewnością, że nikt tak dotychczas do mnie nie mówił, ani niczego takiego nie czytałam. Przypuszczam, że wstrząsnęło mną odkrycie, że mówienie o sprawach ogólnych może mnie w jakiś sposób dotyczyć, mieć jakiś prywatny sens. Od tego dnia już nigdy nie czułam się tak całkiem nieszczęśliwa i samotna; życie zaczęło mi się wydawać jakies jaśniejsze. Bo w PRL-u nie trzeba było koniecznie żyć wśród ludzi “zbydlęconych moralnie” (wyrażenie Profesora), żeby

życie przedstawiało się człowiekowi jak brudna kałuża i żeby nie chciało się po prostu patrzeć w przyszłość. Wystarczyło dorastać bez poczucia odniesienia do czegoś, co ma sens bardziej ogólny. Może dla ludzi religijnych życie miało jakiś sens nawet wówczas. Podejrzewam jednak, że dzieliłam poczucie beznadziei z innymi młodymi ludźmi, których rodzice, wcześniej odszedłszy od religii, do komunizmu albo przekonali się nie mogli, albo przekonanie to z czasem ich opuściło, nie zaprzeczali jednak oficjalnej ideologii, a dzieciom wpajali szacunek dla starszych, posłuszeństwo, porządek, skromność, niewymądrzanie się i niezadzieranie z otoczeniem, studiowanie rzeczy sensownych, praktycznych i przydatnych. Był to znakomity przepis na wychowanie ludzi pozbawionych odwagi i wiary w siebie. Profesor twierdził, że w ten sposób najskuteczniej jest “sprawić, aby [człowiek] uwierzył w to, że na skutek własnej bezsily albo małości, albo okoliczności zewnętrznych, zmuszony jest żyć, jak mu inni każą,” i że “niewiara we własną wolność wystarcza, by upodlenie stało się pełne.”

(“Czy diabeł może być zbawiony...”)

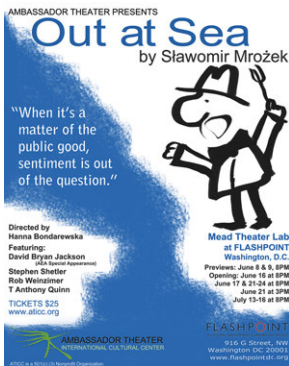
Jestem pewna, że ogromnej większości ludzi mojego pokolenia Leszek Kołakowski uratował po prostu życie, przywracając wiarę w jego sens. Jeśli dla niejednego z nas lekcja odwagi przyszła, niestety za późno, gdy charakter człowieka był już w zasadzie uformowany, to

odwaga dzisiejszego młodego pokolenia Polaków i ich rozeznanie w systemie wartości są z pewnością w dużym stopniu jego dziełem.

Maja Peretz

Recenzje i Omówienia

Out at Sea - Mrozek and Bondarewska Provide Great Entertainment



The Washington premiere of Sławomir Mrozek's *Out at Sea* directed by Hanna Bondarewska constitutes an important cultural event, not only for the local Polonia. It is the first production of the *Ambassador Theater International Cultural Center*, an organization founded by Mrs. Bondarewska. The one-act play sold out its June 16th premiere at the *Flashpoint Theater*, and

continued to be quite a popular destination. The play attracted people who are familiar with Mrozek's brilliant work, as well as those who are interested in theatrical portrayal of the absurd.

Bondarewska's adaptation and the actors' depiction of *Out at Sea* is on point: the surreality of the real world is not lost in translation. The Americanized rendition of Nicholas Bethell's British translation of the Polish play was equally entertaining for all. The actors' convincing interpretation of Mrozek's work powerfully conveyed the play's message and evoked laughter. The small theatre and simple but beautifully arranged scenography created an intimate aura, while lighting and sound subtly accompanied the mood on stage.

We find ourselves out at sea with three shipwrecked men in suits. Watching them among the waves going about daily motions in silence, waiting for nothing with frustration hanging in the air. The silence is broken with a loud announcement of an ordinary human need: *I am hungry!* However, the proposed solution is in no way ordinary: one of them must be eaten. Of course the choice must be conducted in a civilized fashion: democratically or by appointment. The Fat One (David Bryan Jackson), who carries himself with great poise, slyly avoids the cannibalistic fate and manipulates the situation. The Medium One (Stephen Shetler) cleverly becomes his collaborator. They convince the perturbed Thin One (Rob Weinzimer) that he has been privileged and ought to be eaten, even

though random visits from the Postman and the Butler (T. Anthony Quinn) suggest the contrary. Despite the absurdity of the situation, the Thin One happily accepts his heroic fate as the sacrificial meal for the common good.

Out at Sea in action provokes profound reflection and stimulates important dialogue. Mrozek's play exhibits the absurdity of human nature, societal systems, and contemporary life. The civilized barbarism we witness on stage is not an anomaly. Some of us are fed lies in order to swallow the absurdity of reality with a smile. Some of us unquestionably adhere to the imposed system in which we are eaten by others. Perhaps human nature predisposes all human-made systems to be constructed like a monstrosity that feeds on the sacrificial lamb. This system prevails even out at sea: the social roles of the three shipwrecked men are preserved. Similarly, despite political change, class stratification continues to exist in nearly every society around the world. Norms that govern human behavior can be peculiar. Never mind the absurdity, the public good must be ensured!

The play's political message needs no translator's note. Although it was published in 1961 and satirized communist Poland, it still applies today, especially in places like Iran or Venezuela. And not only. An American attendee of the premiere noted that what Mrozek shows is also very much true in the United States, which is visible in the negative aspects of the ruthlessly hungry capitalistic race. Freedom, justice, and equality sometimes become just flowery notions and tools of manipulation. Thus, even democracies have been known to demand absurd concessions in the name of social benefit and heroic duty.

Out at Sea is a clever depiction of Social Darwinism -- only the fittest will survive. In every society, including free democracies, only the elite is safe from being un sentimentally devoured by the demands of the "public good." In his work, Mrozek brilliantly converges these serious notions with a good laugh. Bondarewska's production is a success: Mrozek's comical satire comes to life on the Washingtonian stage and provokes us to re-think and reconsider the cannibalistic traits of contemporary society.

Izabela Chmielewska

“Na pełnym morzu” - Mrożek i Bondarewska zapewniają dobrą zabawę.

Waszyngtońska premiera sztuki Mrożka "Na pełnym morzu" w reżyserii Hanny Bondarewskiej jest ważnym wydarzeniem kulturalnym, nie tylko dla Polonii. Jest to pierwsza produkcja Międzynarodowego Centrum Kultury Teatru Ambasador, organizacji założonej przez Hannę Bondarewską. Premiera tej jednoaktówki miała miejsce w Teatrze Flashpoint 16 czerwca. Wszystkie bilety były wyprzedane, a kolejne spektakle cieszyły się sporą popularnością. Sztuka ta przyciągnęła miłośników twórczości Mrożka, a także osoby zainteresowane teatrem absurdu.

Adaptacja Bondarewskiej i gra aktorów jest bardzo dobra. Surrealizm realnego świata nie zaciera się w tłumaczeniu. Amerykańska wersja brytyjskiego tłumaczenia Nicholasa Bethella sprawiła, że zarówno Polacy jak i Amerykanie mogli się dobrze bawić. Przekonująca gra aktorów efektownie przekazała morał sztuki i rozbawiła widownię, co i rusz słychać było salwy śmiechu. Niewielki teatr oraz minimalistyczna a zarazem piękna scenografia stworzyły kameralną atmosferę, a oświetlenie i dźwięk delikatnie podkreślały aurę na scenie.

Wraz z trzema panami w garniturach znajdujemy się na pełnym morzu. Wśród ciszy i fal śledzimy ich codzienne czynności, przyglądając się, jak z coraz większą goryczą czekają na nicłość. Cisza zostaje przełamana okrzykiem oznajmiającym zwykłą ludzką potrzebę: "Jestem głodny!" Rozwiązanie tego problemu wcale nie jest zwykłe – jeden z nich ma być posiłkiem. Wybór oczywiście dokona się w sposób cywilizowany: demokratycznie lub przez nominację. Gruby (David Bryan Jackson), który zachowuje się arystokratycznie, z łatwością oszukuje kanibalistyczny los i manipuluje sytuacją. Średni (Stephen Shetler) sprytnie zostaje jego współnikiem. Przekonują Małego (Rob Weinzimer), który jest wyraźnie poddenerwowany, że to właśnie on powinien być zjedzony, bo zawsze był uprzywilejowany, choć sporadyczne wizyty Listonosza i Służącego (T. Anthony Queen) sugerują zupełnie co innego. Pomimo początkowej niechęci, Mały z zadowoleniem akceptuje swoje bohaterkie przeznaczenie jako posiłek ofiarny dla ogólnego dobra.

“Na pełnym morzu” rozgrywane na deskach teatru skłania do namysłu. Jednoaktówka Mrożka pokazuje absurdalność ludzkich zachowań, systemów społecznych i dzisiejszego życia. Cywilizowane barbarzyń-

stwo, którego świadkami jesteśmy w teatrze, istnieje naprawdę. Niektórzy z nas są karmieni kłamstwami, aby mogli przełknąć absurdalną rzeczywistość z uśmiechem. Niektórzy z nas bezapelacyjnie akceptują system, w którym jesteśmy pożerani przez innych. Ten system nieustannie się reprodukuje i przetrwał nawet na pełnym morzu – status społeczny trzech rozbitków się nie zmienił. W realnym świecie jest podobnie – podział klas nadal istnieje w niemalże każdym społeczeństwie na świecie pomimo zmian politycznych. Normy rządzące ludzkim zachowaniem potrafią być niezrozumiałe, ale absurd się nie liczy, gdy chodzi o dobro publiczne!

Polityczny podtekst sztuki Mrożka jest widoczny bez dodatkowych komentarzy tłumacza. “Na pełnym morzu”, opublikowane w 1961 roku, jest satyryczną krytyką komunizmu w Polsce, ale równie dobrze mogłoby być krytyką dzisiejszego Iranu lub Wenezueli. I nie tylko. Amerykanin, który wybrał się na premierę spektaklu zauważył, że absurdu przedstawionego przez Mrożka doświadczyć można również w Stanach Zjednoczonych – jest widoczny w ciemnych stronach wyścigu kapitalistycznego. Wolność, sprawiedliwość i równość czasami stają się tylko frazesami, narzędziami manipulacji. Wynika z tego, że nawet kraje demokratyczne potrafią w imię bohaterskiego obowiązku wymagać absurdalnych koncesji na rzecz społecznego dobra.

“Na pełnym morzu” jest przenikliwą analizą społecznego darwinizmu – tylko najsilniejsi przetrwają. Tylko elita nie będzie pożarta dla “dobra publicznego”. Produkcja Bondarewskiej na Waszyngtońskiej scenie z sukcesem ożywia satyryczny humor Mrożka i zmusza nas do zastanowienia nad kanibalistycznym charakterem dzisiejszego społeczeństwa.

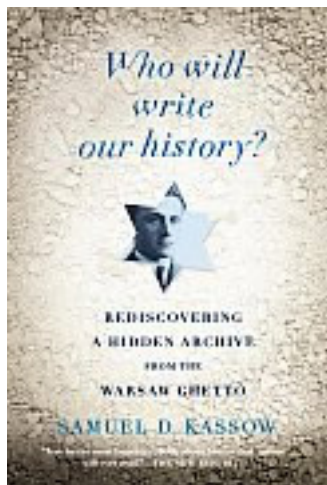
Izabela Chmielewska

Wiadomości o nadchodzących produkcjach Teatru Ambasador: w niedalekiej przyszłości będziemy mogli zobaczyć “Farewell to Arden: Last Toast of Madame Helena, Émigré Queen”, “Hopa Tropa!” -- zbiór błgarskich legend dla dzieci i “Salon Adama Mickiewicza”. Szczegóły są dostępne na stronie internetowej Teatru: <http://www.aticc.org/season/index.html>

Note on upcoming events: The Ambassador Theater's future projects include *Farewell to Arden: Last Toast of Madame Helena*, *Émigré Queen*, *Hopa Tropa!* -- a collection of Bularian folk tales for children, and *Salon of*

Adam Mickiewicz. Information about the shows can be found at the following internet site: <http://www.aticc.org/season/index.html>

Who Will Write Our History? Rediscovering a Hidden Archive from the Warsaw Ghetto by Samuel D. Kassow, Vintage Books, 2009, 522 pages.



Samuel Kassow, an American historian, provides a thoroughly researched, compelling account of the secret archive of the Warsaw ghetto. When in October 1940 the Germans ordered Warsaw Jews to move into an overcrowded, walled-off area, historian and political activist Emanuel Ringelblum began forming a secret society he named *Oyneg Shabes*. Its members included economists, teachers, rabbis, arti-

sans, businessmen and communists. The purpose was to create a comprehensive archive of life in the ghetto that would include thousands of individual testimonies. Ringelblum was convinced that... *the story of Jewish suffering, no matter how terrible, was a universal story and not just a Jewish one*. The *Oyneg Shabes* writers saw themselves as engaged in active resistance—they spread the truth about German atrocities.

Kassow writes about Ringelblum's life and work in the context of the cultural and social life of Polish Jewry. Its gradual destruction in the ghettos and near-annihilation in the death camps make one realize the sheer enormity of the loss. Thanks to the *Oyneg Shabes* we at least can read what the Jews of the Warsaw Ghetto endured.

Kassow observes that *few ghettos experienced more hunger, more suffering and more disease than Warsaw*. Ringelblum became a major leader of the Jewish relief efforts. He thus had access to all segments of Jewish society and could recruit trusted collaborators that would

form the *Oyneg Shabes*. The author provides excerpts from some accounts in the archive. One person wrote upon entering the ghetto: *I crossed the boundary not just of a residential quarter but of a zone of reality because what I saw and experienced cannot be understood by our reason, thoughts, or imagination....* This writer saw mainly social disintegration but other observers of the street saw evidence of Jewish grit and solidarity. One of the most painful aspects of ghetto life that the archive documented was the plight of the children. In spite of the united, heroic efforts of all Jewish organizations to save children from disease, hunger and psychological degeneration, it was a losing battle. The disparity between available resources and the growing number of needy children was too great. Ringelblum wrote: *The most terrible thing is to look at the freezing children, children with bare feet, bare knees, and tattered clothes, who stand mutely in the streets and cry....*

The archive studied Polish-Jewish relations during the war. Ringelblum recognized the courage shown by Poles in standing up to the Germans and the risks involved in hiding Jews. However, he also commented on perceived Polish passivity and indifference. The archive recorded both positive and negative moments in the relations between Poles and Jews.

Ringelblum wrote till the end of his life. He was shot in Pawiak Prison in March 1944. Only three members of the *Oyneg Shabes* survived. Thousands of documents from the archive were buried in milk cans and tin boxes. In September 1946 teams of searchers—Gentiles and Jews—dug through the rubble of the Warsaw Ghetto. About 35,000 pages (only a fraction of the whole) were found.

I highly recommend this book to all our readers. I believe you will find it both very moving and informative.

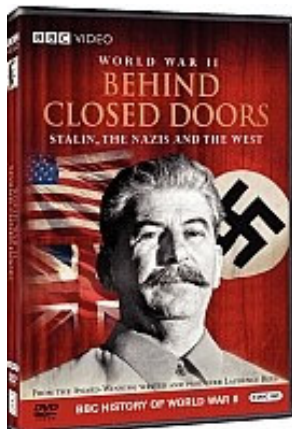
Monika Mieroszewska

Polish Participation in World Exhibitions 1851-2005 by Anna M. Drexlerowa and Andrzej K. Olszewski. Translated by G. Christopher O'Neill, edited by Thaddeus Mirecki. Ministry of Culture and National Heritage, Department for Polish Cultural Heritage Abroad, Warsaw, 2008, 432 pages.

Mr. Thaddeus Mirecki offered this splendid reference work to the Polish Library. The book was presented to the President of the Polish Library, Dr. Richard Okręglak at the annual election meeting of the Washington Metropolitan Division of the Polish American Congress on June 7, 2009. The volume will be in our Reference Section. We urge you all to peruse it.

The Editors, Polish Library News

World War II: Behind Closed Doors



To jest pierwszy i chyba jedyny film o II Wojnie Światowej pokazujący prawdę i to prawdę taką, jaką my Polacy uważamy za właściwą. I ten film nie jest fikcją. Jest oparty na dokumentach i zeznaniach wielu świadków, uczestników tych wydarzeń, zarówno Ukraińców i Rosjan, jak i zachodnich sojuszników.

Dla większości Amerykanów początek wojny to 7 grudnia 1941, atak Japończyków na Pearl Harbor. Film zaczyna się natomiast od szczegółowego omówienia paktu o nieagresji podpisanego przez Ribbentropa i Molotowa 24 sierpnia 1939 roku. Zgodnie z dokumentami Stalin deklarował silne poparcie dla Niemców, do czego nigdy zresztą się nie przyznał. Osiem dni po podpisaniu paktu, 1 września, Niemcy napadli na Polskę, a 17 września Armia Czerwona zaatakowała Polskę ze wschodu.

Temat Polski i jej udziału w II Wojnie Światowej przewija się przez wszystkie trzy części filmu. Począwszy od inwazji niemiecko-sowieckiej, film wymienia i opisuje zbrodnie Stalina popełnione na

narodzie polskim (Katyń, wywozy i prześladowanie polskiej inteligencji), udział Polaków w krytycznych bitwach (Bitwa o Anglię, Monte Casino), ustępstwa wobec Sowietów zachodnich sojuszników w Yalcie i Teheranie i niedopuszczenie polskich oddziałów do Parady Zwycięstwa w Londynie.

Stalin w tym filmie jest przedstawiony takim, jakim był. Nieufny, paranoidalny, a przede wszystkim okrutny. Na pytanie Churchilla co się stało z „kułakami” Stalin odpowiedział po prostu „wyrzneliśmy ich”. I nie tylko ich, NKWD strzelało rutynowo do wycofujących się żołnierzy Armii Czerwonej na froncie.

Film opisuje szczegółowo ustępstwa (kosztem Polski) zachodnich sojuszników w Yalcie, gdzie Roosevelt i Churchill zgodzili się na wymagania Stalina, aby wschodnia część Polski została zaanektowana przez Rosję.

Gorąco polecam obejrzenie tego filmu wszystkim Polakom, a zwłaszcza pokazanie go naszym amerykańskim znajomym i przyjaciółom.

Zbyszek Okreglak

World War II: Behind Closed Doors (2008), PBS, scenariusz i produkcja: Laurence Rees.

Kino Stare i Nowe

Mała Moskwa

Zabicie miłości jest zbrodnią. Jest to jednak zbrodnia powszechna i bagatelizowana, nie idzie się za nią do więzienia. Miłość zabijana jest w imię rodziny, religii, pieniędzy, a nawet ze względu na cele polityczne. Tak naprawdę niewielu z nas miało szansę przeżyć szaloną miłość. Niewielu, nawet jeśli miało taką szansę, posiadało wystarczająco odwagi, żeby rzucić wszystko na jedną szalę. Stanięcie miłości na drodze wymaga zazwyczaj wiele energii. Dziwne, że ludziom się chce mieszać w uczucia, bo większość miłości i tak umiera samoistnie. Nikt jednak nie wie, czy ta właśnie zabijana jest tą jedną z wielu, czy też na śmierć i życie. Wielka miłość rzadko zaczyna się powoli, zazwyczaj spada jak grom z jasnego nieba. Może się zacząć od najbardziej banalnego wydarzenia, chociażby piosenki: *Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłaś walca...*

Legnicę nazywano kiedyś *małą Moskwą*. Przez ponad 50 lat w niespełna 100-tysięcznym mieście stacjonowało



kilkadziesiąt tysięcy sowieckich żołnierzy. Miasto w mieście, bo kontakty pomiędzy Polakami i Rosjanami były ograniczone tylko do oficjalnych. Żadna ze stron nie przepadała za swoimi przyjaciółmi. Tylko najlepsi żołnierze radzieccy mogli jechać na placówkę zagraniczną. Wiązało się to z korzyściami materialnymi i otwarciem kariery zawodowej. Z żołnierzami przyjeżdżały rodziny, ciekawe zachodniego świata. W zamian za zaszczyt, musiały wspierać swoich bohaterskich mężów i świecić obywatelskim przykładem. Ale wiadomo, że *musi to na Rusi a w Polsce jak kto chce*.

Film *Mała Moskwa* opowiada historię zakazanej miłości. Jura – radziecki pilot, przyjaciel Gagarina, wraz z żoną przyjeżdża na 5-letni kontrakt do Legnicy. Wiera jest młoda, piękna, utalentowana, mąż ją uwielbia. Czego

jeszcze jej do szczęścia potrzeba? Tego samego, czego brakowało Julii Capuletti, czy Annie Kareninie. Wiera po prostu nie jest szczęśliwa. Może wyjazd do Polski zbiegł się ze świadomością złego wyboru, a może faktycznie spotkanie polskiego porucznika Michała Janickiego ruszyło lawinę. Oczywiście nie będziemy tu zdradzać całej historii.

Mała Moskwa została obrzucona nagrodami na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni łącznie z główną - *Złote Lwy* - oraz za pierwszoplanową rolę kobiecą dla Svetlany Khodchenkovej (grającej Wierę i jej córkę). Film zgarnął również mnóstwo *Polskich Orłów*. I został całkowicie pograżony przez krytyków. To by mi wystarczyło, żeby wybrać się do kina. Film podobał mi się. Przede wszystkim sposób opowiedzenia tej historii – dowiadujemy się, co się wydarzyło z opowiadań Jury, dorosłej córki Wiery oraz przypadkowych ludzi. Jak to w przekazie ustnym bywa nie wszystko się zgadza i nie wszystko jest wyjaśnione. W dodatkach do filmu, reżyser Waldemar Krzystek, który wychował się w Legnicy, wyjaśnia, że podobna historia wydarzyła się naprawdę. Doświadczenia życiowe reżysera przydały się w kilku epizodach, które dodają rzeczywistego smaku do tajemniczych wydarzeń: na przykład zbijanie czerwonej gwiazdy z pomnika dziecka, czy sceny chrztu. Bardzo podobała mi się Svetlana Khodchenkova. Ma ona delikatny typ urody Nicole Kidman, ale pokazuje swoją wielką siłę grając dwie tak różne postacie.

Dzięki uprzejmości pana Konsula Włodzimierza Sulgostowskiego film został pokazany w naszym pięknym konsulacie. Salę szczelnie wypełnili bankowcy,

Zawrócony

Rocznica wyborów 4 czerwca 1989 skłania do przeglądu polskiej filmoteki poświęconej rewolucji solidarnościowej i przy okazji przypomnienia niektórych mniej znanych a godnych polecenia filmów.

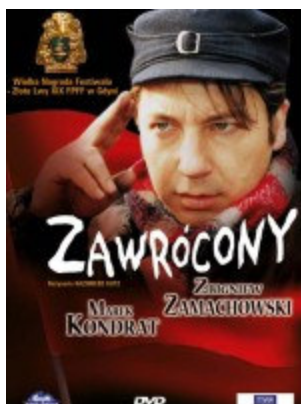
Zawrócony to film Kazimierza Kutza z 1994 roku. Obraz umknął powszechnej uwadze i nie zapisał się w kinowej wyobraźni widzów. Nieśluszenie, film opowiada z pozoru banalną historię śląskiego robotnika – Tomasza Siwka z końcowego okresu stanu wojennego. W odróżnieniu od herosów podziemia, filmowy bohater pragnie życiowej stabilizacji. Stabilizacja niejako zapisana jest w naturalnym „śląskim” cyklu dnia, dokładnie podzielonym pomiędzy dom, pracę, przyjemności, w którym tradycja odpowiednio rozpisana role pomiędzy mężem i żoną. Jako szeregowy członek partii Siwek wie, że z władzą należy „żyć” dobrze. Sekretarz organizacji partyjnej doskonale potrafi to wykorzystać i wysyła naszego

lekarze, inżynierowie. Czy w XXI wieku, w centrum wielkiego miasta, pomiędzy analizą ekonomiczną, a intratną umową, będą oni w stanie uwierzyć w taką historię? Nie wiem - chociaż w czasie końcowych scen wielu panów chrząkało, a wielu paniom rozmyły się eleganckie makijaże. Głowę dam tylko za dwie osoby na sali. Jedna, która wie, że życie pisze jeszcze lepsze scenariusze. Ona też przeżyła podobną miłość, również postawiła wszystko na jedną kartę i niestety również skończyło się to tragicznie. Drugą osobą był kilkunastoletni dżentelmen, którego dopiero czekają emocje Romea. Z myślą właśnie o nim, my starsi, mądrzejsi, wykształceni nie powinniśmy nigdy i pod żadnym pretekstem zabijać miłości. Bo zabicie miłości jest zbrodnią, a zabicie wielkiej miłości jest zbrodnią straszną.

Anna Firsowicz

Mała Moskwa (2008), reżyseria/scenariusz: Waldemar Krzystek, obsada: Svetlana Khodchenkova, Lesław Żurek, Dmitri Ulyanov.

Nagrody: Festiwal Polskich Filmów Fabularnych Gdynia 2008: Wielka Nagroda Złote Lwy, Za pierwszoplanową rolę kobiecą (Svetlana Khodchenkova), Rady Programowej TVP, Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej; Nagroda Polskie Orły Warszawa 2009: Najlepszy scenariusz (Waldemar Krzystek), Odkrycie roku (Elena Leszczyńska), Najlepsza scenografia (Tadeusz Kosarewicz), Najlepsze kostiumy (Małgorzata Zacharska), Najlepszy dźwięk (Wacław Pilkowski, Piotr Knop, Michał Kosterkiewicz).



bohatera na solidarnościową manifestację w charakterze „obserwatora”. Chcąc skrupulatnie wypełnić wskazówki sekretarza Siwek zabiera ze sobą lornetkę i wybiera świetne do obserwacji stanowisko na położonej w centrum placu latarni. Manifestacja ma jednak swój nastrój, Siwek spontanicznie przyłącza się do śpiewających demonstrantów. Ta reakcja

psychologiczna, kluczowa dla filmu, pokazuje tak naprawdę przyczyny przegranej komunistycznej władzy. Mimo indoktrynacji i systemu nagród władzy nie udało się „wypruć” z robotników zasad, jakie wynieśli z domu, ich przywiązania do tradycji. Te elementy tkwiły głęboko w polskiej, robotniczej podświadomości i mogły być przez władzę tylko czasowo tłumione.

Władza oprócz „marchewki” miała jednak jeszcze „kij”. Manifestacja kończy się interwencją milicji i szaleńczą, wspaniale sfilmowaną, ucieczką naszego bohatera. Siwek początkowo nie jest w stanie zrozumieć, że naraził się władzy, przecież on tylko sobie „pośpiwoł” [pośpiewał], dopiero aresztowanie i pobyt w komendzie milicji boleśnie uświadamia Siwkowi całą brutalność władzy. Próby zmuszenia go do rozpoznania uczestników manifestacji, którym Siwek przeciwstawia się, wywołują skrajną a zarazem wyrafinowaną agresję milicjantów. W ten sposób bohater filmu został „zawrócony” ze swej uprzedniej, pełnej akceptacji władzy drogi. Czy będzie w stanie powrócić do poprzedniego, uporządkowanego życia? Czy jego bliscy zrozumieją, dlaczego odmówił

współpracy z milicją i czy na swój sposób zemścił się na władzy? Na wszystkie te pytania będziemy znali odpowiedź po obejrzeniu filmu. Naprawdę warto, również dla kunsztownej roboty filmowej, w której każde ujęcie buduje niepowtarzalną atmosferę.

Andrzej Raczek

Zawrócony (1994), produkcja: Telewizja Polska S.A., reżyseria: Kazimierz Kutz, muzyka: Jan Kanty Pawluśkiewicz, zdjęcia: Wiesław Zdort, w roli głównej: Zbigniew Zamachowski. Nagrody: Złote Lwy na XIX FFFF w Gdyni.

Z Biblioteki: Był Dzień Dziecka

Pamiętam, że zawsze jako dziecko, a nawet i później, jako nastolatka, czekałam z niecierpliwością na pierwszego czerwca. Moj ulubiony dzień w roku – Dzień Dziecka. Nie chodziło tylko o prezenty, które w tym dniu się dostawało; atmosfera dnia, konkursy, zabawy, organizowane wycieczki, wesołe miasteczka, wata cukrowa... to cały czar Dnia Dziecka w Polsce. W USA nie ma tradycji obchodzenia tego dnia, albo przynajmniej nie obchodzi się go tak uroczyście jak w Polsce. Kiedyś zapytałam dlaczego, znajomi odpowiedzieli mi, że Dzień Dziecka jest tu cały rok. To wspaniale, ale każde dziecko cieszy się na myśl „posiadania” swojego jedyne, wyjątkowego dnia. Ja do tej pory otrzymuję życzenia od swoich rodziców, którzy twierdzą, że dla nich zawsze będę dzieckiem, i proszę mi wierzyć, że to wspaniałe uczucie.

W tym roku postanowiłam zorganizować taki specjalny dzień dzieciakom z naszej Biblioteki i Szkolnego Punktu Konsultacyjnego. Z pomocą wolontariuszy zamiar się powiódł i 30 maja odbył się w naszej Bibliotece Dzień Dziecka. Z różnych względów frekwencja nie była zbyt wielka, ale te osoby które pojawiły się tego dnia w

Bibliotece świetnie się bawiły. Konkursów i atrakcji nie zabrakło, oglądaliśmy film *Gdzie jest Nemo*, rysowaliśmy, kolorowaliśmy, budowaliśmy, czytaliśmy fragmenty ulubionych książek, odgadywaliśmy różne zagadki, rysowaliśmy kredą na chodniku przed wejściem do Biblioteki. Dzięki wsparciu finansowemu Biblioteki i pomocy jej członków i Zarządu nie zabrakło nagród za konkursy i przepysznych polskich słodkości. Bawiliśmy się cudownie. Szkoda, że Dzień Dziecka jest tylko raz w roku...

Z tego miejsca serdecznie chciałam podziękować wszystkim za przybycie na nasz mały Dzień Dziecka oraz osobom, które przyczyniły się do tego, żeby ten specjalny dzień mógł mieć miejsce. W szczególności dziękuję Zarządowi Biblioteki oraz Marcie Gajewskiej i Marcinowi Kupieckiemu za pomoc w organizacji i przeprowadzaniu ze mną tego przemiłego spotkania.

Z pozdrowieniami

Patrycja Lason